

Wojewoda w „Mazepie“, Derblay w „Właścicielu Kuźnic“, Andreas w „Teodorze“, Otto Lerche, cały szereg postaci szekspirowskich i molierowskich — zostaną na zawsze w pamięci tych, co go na scenie widzieli.

Urodzony w r. 1853 w Warszawie po ukończeniu gimnazjum wstąpił ś. p. Rygier do szkoły dram. Królikowskiego, poczem występował przez szereg lat w prowincjonalnej trupie A. Trapszy. W r. 1879 debiutuje w Warszawie, wreszcie przez St. Koźmiana zostaje zaangażowanym do teatru krakowskiego. W r. 1896 objął dyrekcję teatru poznańskiego, poczem kolejno widzimy Go dyrektorem teatru Ludowego w Krakowie, kierownikiem



Wznowienie Maryi Stuart: P. Pancewiczowa jako Marya Stuart.

teatru pols. w Pradze i Lublinie, wreszcie teatru plebiscytowego na Górnym Śląsku i reżyserem teatru p. w Toruniu.

Śmierć zaskoczyła ś. p. Rygiera na tym ostatnim posterunku, i co tem tragiczniejsze — w chwili, gdy teatry krakowski i warszawski postanowiły uczcić 50 lecie jego pracy artystycznej — jubileuszowymi przedstawieniami.

Zasłużony weteran sceny polskiej — nie doczekał już tego dnia.

Pamięć wielkiego artysty przetrwa na długo, a przyszłe pokolenia aktorskie z czcią będą wspominać imię Edmunda Rygiera.



Wznowienie Maryi Stuart: Pp. Brandt i Białkowski jako Astolog i Nik.

Pomnik Konfederatów Barskich w Pakości nad Notecią.

Drużyna konfederatów barskich w sile 300 ludzi stanęła dnia 19 marca 1769 roku w Pakości. Była to niedziela palmowa. Czuwały tylko straże, reszta wypoczywała po krwawym znoju, część

udała się do kościoła. O trzeciej wpada do świątyni w rozmodlone tłumy goniec z gromkim okrzykiem: „Bracia konfederaci do b. oni! Wróg w mieście!”

Okrzyki uliczne i tętent koni nieprzyjacielskich wywołał popłoch paniczny. Lud ucieka z świątyni, kaznodzieja opuszcza ambonę, celebrans chowa spiesznie Najśw. Sakrament.

Na ulicach wre już walka i leje się krew zaskoczonych przez wroga konfederatów. Kopyta kozackich koni tratowały obrońców, mordowanych i spychanych do Noteci i grzęskich mokradeł.

Konfederaci uchodzili w stronę Inowrocławia ścigani zawzięcie przez najważniejsze siły kozaków, huzarów i piechoty rosyjskiej.

Wreszcie noc położyła kres krwawemu pościgowi.

Nazajutrz pochowano 97 poległych konfederatów na południowej stronie wzgórza, na którym wznosi się kaplica Wniebowstąpienia Pańskiego W Pławnie, Wielowśi, Rycerzewie, w Kościelcu i Rybitwach pochowano resztę poległych.

Straty Rosyan były również dotkliwe. Przy wzgórzu Wniebowstąpienia Pańskiego, gdzie się rozchodzą drogi do Wielowśi i Kościelca, pochowano poległych Rosyan a wśród nich rotmistrza kozaków. Dnia 23. grudnia tegoż roku konfederaci zajęli Pakość na nowo Nagrobek kamienny, którego reprodukcję podajemy waży około 90 centnarów a podarowany został przez Magistrat w Pakości, jako pomnik ku czci poległym. Wyryto na nim napis: „Konfederatom Barskim poległym w Pakości 1769 r. Wdzięczni Polacy w 1922 r.” Pod powyższym napisem dwie krzyżujące się szable. Na odwrotnej stronie pomnika znajduje się orzeł Zygmunowski i napis: „W piersi sarmackiej gdy krew zagrała” itd.

Uroczystość narodowa poświęcenia pomnika kamiennego odbyła się w rocznicę rzezi dnia 17. września 1922. z udziałem wojska, korpusu oficerskiego i wojskowej kapeli z Inowrocławia.

szynem (pow. peczeniżyński), na Jurija Petrijczuka, który pozostał nieco w tyle poza resztą, napadli narazie niewyśledzeni sprawcy i zamordowali go w ohydny sposób, podrywając gardło. Wszczęto energiczne śledztwo, które nie pozostało bez rezultatu, skrytobójcy dostali się w ręce sprawiedliwości i osadzeni zostali w więzieniu kołomyjskim. Są to okoliczni mieszkańcy, których hajdamacy zdołali już „uświadomić“, że Rusin, wyciągający rękę do zgody z bratnim narodem, uważany być powinien za zdrajcę i jako taki traktowany. Mordercy poniosą zasłużoną karę, moralni ich inspiratorzy pozostaną jak zwykle bezkarni, aby dalej szerzyć swe nieczne dzieło. Ukraińskie gwałty spotykają się w umiarkowanych kołach ruskich z wyrazami żywego potępienia, lud wiejski niejednokrotnie zaznaczył już dobitnie wobec szerzących rozdwójnienie, że nie godzi się na ich politykę.

Odbudowa wiaduktu kolejowego na linii Stanisławów — Woronienka.

Dużo się u nas mówi i pisze o różnych cudach techniki budowlanej, z jakimi spotkać się można za granicą. Tym, którzy unoszą się nad pomysłowością i geniuszem zagranicznych inżynierów, należałoby przytoczyć słowa poety: „Cudze chwalicie, swego nie znacie...” i doradzić im, aby wybrali się do wschodniej części Małopolski, gdzie na linii kolejowej Stanisławów — Woronienka będą mieli sposobność zaznajomić się z obiektami, których pozazdrościć nam może i zagranica. Należą do nich przede wszystkim znany wiadukt „na Lubiżnej“ pod Delatynem i słynny most kolejowy nad Prutem w Jaremczu, zbudowany z kamienia, a ze względu na rozpiętość swą drugi w Europie. Są to dzieła naszych inżynierów, podziwiane i oceniane należycie raczej przez obcych, niż swoich.

Linia kolejowa Stanisławów — Woronienka,



Bankructwo Austrii: Pięciomilionowy banknot emisji Banku Austro-węgierskiego.

Hajdamaczyzna hula.

O aktach terroru, szerzonego we wschodniej części Małopolski przez bojówki ukraińskie z pod znaku Petruszewycza i jemu podobnych wspominaliśmy kilkakrotnie w naszym piśmie. Hajdamacy występują tam nie tylko przeciw Polakom, lecz także i przeciw Rusinom, okazującym skłonność do nawiązania przyjaznych sąsiedzkich stosunków z drugą narodowością. Ruski chłop nie jest w przeważnej części jeszcze rozpolitykowany, ani w głowie mu samodzielna Ukraina, której pojęcie jest dla niego obce, a rządy jej młodocianych polityków nieraz mu się już porządnie dały we znaki. Aktami gwałtu starają się też ukraińscy „pajdokraci“ siać postrach między ludem ruskim i zmusić go w ten sposób do oświadczenia się za ich politykę.

Dorywczo pisaliśmy swojego czasu o zamachu skrytobójczym, dokonanym w Kołomyi na osobie Rusina-ugodowca, Karasiewicza, oraz o zamordowaniu w podobny sposób Jurija Petrijczuka z Krzywórnii, jednego z członków delegacji huculskiej, która jawiła się w dniu 17. września b. r. w temże mieście na powitanie Naczelnika Państwa. Ukraińcom nie podobały się objawy lojalności ze strony Huculów wobec przedstawiciela rządu polskiego, wywarli więc na nich zemstę. Gdy członkowie delegacji wracali z Kołomyi późnym wieczorem do swych rodzinnych wiosek, na drodze między Wierbiążem Wyżnym a My-

zbudowana w początkach obecnego stulecia głównie w celach strategicznych, ma dla kraju naszego niepoślednie znaczenie ekonomiczne, ułatwiając dostęp do licznie odwiedzanych letnisk, rozłożonych w malowniczej dolinie Prutu (Delatyn, Dora, Jaremcze, Mikuliczyn, Tartarów, Worochta) oraz eksploatację materiału drzewnego, tak obfitego w tej okolicy, ponadto stanowiąc bezpośrednie połączenie z dawnymi Węgrami przez Szigeth.

Ta ważna arteria komunikacyjna unieruchomiona została podczas wojny, gdy Moskale wysadzili między innymi w powietrze także i wiadukt „na Lubiżnej“. Gdy nastały spokojniejsze czasy, zabrano się energicznie do roboty, aby naprawić wyrządzoną szkodę, co połączone było z niemięszymi trudami, jak pierwotna budowa. Przewyciężono je jednak szczęśliwie i dziś ruch kolejowy na linii Stanisławów — Woronienka odbywa się już w sposób normalny, co dla naszego handlu i przemysłu nie jest bez znaczenia. Roboty restauracyjne przy wielkim nakładzie pracy i kosztów ukończono w ubiegłym miesiącu, oddając wiadukt do publicznego użytku. W ten sposób wschodnia część naszego kraju zyskała nowe bezpośrednie połączenie z Zakarpaciem, to jest Czecho-słowacją i Rumunią.

